

# SŁOWO

Wilno, Sobota 28 listopada 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-02  
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.  
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej

BARANOWICZE — Kiosk A. Lasuska  
BRASLAW — Wilcza 8 — O. Lewia  
DEUJA — Kowlin  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa  
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.  
HOROZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
KLECK — Sklep „Jedność”  
LIDA — ul. Suwalska 18 — S. Matecki  
MUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
MIRSWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska  
ROWOGRÓDEK — Kiosk St. Michałskiego

H. SWIROLANY — Księgarnia Tów. „Ruch”  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauka.  
PODBODZIS — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica  
PIRSK — Kościński 42, filja Wydawnictw  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej  
STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”  
SZONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty  
St. SWIROLANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 8 Maja 17  
SZARKOWSCZYŻNA — M. Mindel, skład apteczny  
WOLÓŻYN — Liberman, kiosk gazetowy  
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odroczeniem  
na dwa, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-  
granicznie 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.959.  
W sprzedaży detalicznej 20 gr.

Opłata pocztowa umiarkowana. Wykazywać.  
Redakcja reklamowa umiarkowana. Wykazywać.  
Redakcja Administracja nie odpowiada za  
stratach co do rozporządzenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrów 1-spalowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadawane na  
liniach 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach specjalnych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-  
zami o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem  
6-ciospalowy. Administracja nie przyjmuje zamówień co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## Adwokat Rippel chce być wodzem. POCO ZEŃ ROBIĆ MOJŻESZA?

Ulica Chmielna jest jedną z naj-  
bardziej typowych ulic Warszawy,  
jednocześnie najlepiej znaną, położo-  
ną blisko dworca Głównego. Hafaśli-  
wa, tłoczna, sklepowa, zadymiona i  
zabenzynowana. — Wehodać do bramy  
pod numerem 49-ym, puścić przedem  
chłopa czuwanego, który niósł na  
głowie świecę ciastka, minąłem obo-  
jętnego dozorcę i — jak się rzekło  
w poprzednim artykule, na cisnąłem  
dzwonek przy drzwiach, na których  
wisi tabliczka: „Wilhelm Rippel —  
adwokat”.

zenia wojskowe. W tych też munda-  
rach, uszytych własnym kosztem, na  
własny rachunek wykwipowani, bo  
nam finansjera żydowska odmówiła  
wszelkiej pomocy, ruszyliśmy do Pale-  
styny. Ruszyliśmy mimo przestróg,  
że nam zastąpią drogę „bundowcy”  
czy komuniści, czy polscy endecy.  
— Czy była to tylko manifestacja,  
czy istotnie chcieliście iść do Palesty-  
ny?

### Jak to było w Pyrach?

— Słiśmy do niej. Jeżeli chodzi o  
manifestację, to chyba o zadokumen-  
towanie wobec bogatych Żydów i wo-  
bee lewicy partyjnej, że nikt nam nie  
potrzebuje pomagać. Sami wyjeżdża-  
my.

— No co było dalej?  
— Dalej były Pyry. W Pyrach dosz-  
ło do krwawego starcia. Zatrzymał  
nas kordon policji. Legioniści — żydo-  
wscy — bo tak ich między sobą nazy-  
wamy, stanęli murem wokół sztanda-  
ru. Wołaliśmy do policji: „My chce-  
my do ojczyzny, przepuście nas!”  
W rezultacie było 13 rannych. Rany  
kłote i tłuczone. Ja zostałem areszto-  
wany, wraz z 12-ma innymi kierowni-  
kami wyprawy. Wypuszczony po 24  
godzinach. — Marsz się załamał. Mu-  
sieliśmy wrócić, ale nie — rozejść.  
Rozkwatrowani jesteśmy w prywat-  
nych lokalach, powiedziałabym nawet:  
skoszarowani i czekamy...

— Przepraszam, powracając do Pyr,  
ile jest prawdy w pogłoskach, że na  
zahamowanie marszu wpłynęła inter-  
wencja ambasady angielskiej?

### Tajemnicza Interwencja...

— Czy ambasady... Coś w każdym  
razie wpłynęło musiało, może interwen-  
cja nieprzychylnych nam czynników  
żydowskich, intrygujących i zawsze  
przeciwnych emigracji. Bo powtarzam,  
stosunek władz, o ile mogłem wywnio-  
skować był raczej przychylny począ-  
tkowo.

— Ale niektórzy, slyszalem, dopa-  
trywali się w tym marszu manifesta-  
cji antypolskiej, co niby niecelki ma-  
nifestacyjnej z pod rzekomego ucisku  
i prześladowania Żydów w Polsce?

— Nie podobnego nie miało miejsc.  
Nie dąży do żadnych konfliktów.  
Nie mnie stosunki krajowe nie obcho-  
dzą. Oczywiście przykre są dla mnie  
wiadomości z Prztytku, czy chociażby  
teraz z Wilna, ale nie zajmujemy wo-

bee nich żadnego stanowiska. Wła-  
dzą, które wyrażają obawę, że tego  
rodzaju marsz, może spowodować za-  
mieszanie i szereg starć w terenie z  
wrogimi nam ugrupowaniami, czy to  
ze strony żydowskiej, czy też pols-  
kiej ludności, odpowiedziałem: w tak-  
im razie dajcie nam wagony. Poje-  
dziemy spokojnie do granicy rumuńs-  
kiej. Zapłacić nie możemy, bo nie ma  
my żadnych funduszy, dlatego idzie-  
my pieszo.

— Więc jakż jest ostateczny i  
praktyczny cel, który pan sobie sta-  
wia, stając jednocześnie na czele ty-  
sięcy młodych Żydów...

### Przyszła siła zbrojna Palestyny

— Cel jeden: dotrzeć do Palestyny.  
My tworzymy załazek przyszłej armji  
żydowskiej. Zdaję sobie całkowicie  
sprawę, że bez rozprawy orężnej nie  
jest możliwe odrodzenie państwa ży-  
dowskiego. Tworzymy legionistów ży-  
dowskich. Już teraz powiedzieć mogę,  
że: grupa „legjonowa” jest panem na  
ulicy żydowskiej!

— Jaką trasą miał iść ten marsz?

— Do Konstancji w Rumunji, a  
stamtąd statkami.

— Przepuściliby was Rumuni?

— Przepuścili.

— A skąd statki?

— Statki by się znalazły.

— Hm...

Jeżeli jednak wobec spraw wewnę-  
trzo - polskich, „Front Młodo - Ży-  
dowski” nie zajmuje żadnego stano-  
wiska, a jedynie jego stosunek do Pol-  
ski zawiera się w słowie: „wypuścić  
nas”, z drugiej jednak strony stawie-  
sobie tak poważne zadania jak stwo-  
rzenie siły zbrojnej suwerennego pań-  
stwa żydowskiego, to jasnym jest, że  
punkt ciężkości przesuwa się tu ze  
sprawy żydowsko - polskiej, do spr-  
awy żydowsko - angielskiej. I dlatego  
tajemniczość i mglistość mecenasa  
Rippla w odpowiedziach na pytania  
z tej dziedziny, wydaje mi się dziwne.

— Zdaję sobie sprawę z trudności

— powiada — jakie nas czekają na  
granicy Palestyny.

— A jeżeli statki wojenne angiel-  
skie zawrócą was na morzu Śródziem-  
nym, nie dopuszczą do brzegów? Prze-  
cież bywały takie wypadki.

— Bywały z prywatnymi grupami,  
które się chciały przedostać nielegal-  
nie. Ale my reprezentujemy naród ca-

ty. My reprezentujemy walkę czynną.  
Jest to walka rozpaczliwa, a środki wal-  
ki rozpaczliwie niewyczerpane. My nie  
mamy nie do stracenia, a wszystko  
do pozyskania!...

### Na włosę pół miliona Żydów pójdzle przeboj: m.l.

W tej chwili otwierają się boczne  
drzwi i wbiega kilkuletnia dziewczyna  
ka z niedźwiadkiem w ręku. Zadzwo-  
nił telefon. Telefon załatwia adju-  
tant z akselbantami, a p. Rippel mó-  
wi do córki: „ukoń się!” — Dziew-  
czynka grzeecznie dyga w moją stronę  
i z palniskiem w buzi wychodzi dru-  
giemi drzwiami. Nastaje chwila mil-  
czenia.

— Więc jakież są dalsze plany pa-  
na mecenasa na przyszłość?

— O tem, że nasi ludzie są umun-  
dowani, wywiezieni i wykwapowa-  
ni na drogę i czekają tylko hasła, już  
powiedziałem. A czekamy mianowicie  
do wiosny. Wiosną roku 1937 mobiliz-  
ujemy 500.000 (pół miliona) mło-  
dych Żydów, w tem grupę wojskową  
50 tysięcy wywiezionych legionistów  
i pójdziemy przebojem! Czy nas wy-  
puszcza, czy nie, czy nas wpuszcza,  
czy nie.

— Za wszelką cenę?

— Za wszelką cenę.

\*\*

Tyle mi powiedział adwokat  
Wilhelm Rippel, zamieszkały przy  
ul. Chmielnej w Warszawie pod  
numerem 49-ym.

Po tem co widziałem w Rado-  
miu, tę prawie beznadziejną wal-  
kę z żydowską przemocą ekono-  
miczną, do tego co się spodziewa-  
łem znów usłyszeć w Wilnie: Ży-  
dzi, Żydzi! doszło zastanowienie  
nad słowami mecenasa Rippla i  
przynajmniej, że nie mogłem sobie  
narazie dać rady z uszeregowan-  
iem wniosków.

Może ktoś powiedzieć, że pro-  
jekty warszawskiego adwokata ży-  
dowskiego są śmieszne i nie powa-  
żne. Ja bym tego nie powiedział.  
Mojem zdaniem takie hasła mogą  
pociągnąć młodzież żydowską. —  
Ale jakkolwiekby tam było, cho-  
dzi o zasadę, o logikę, o politykę.

### Żydowskie akselbanty na ul. Chmielnej

Czytelnicy zapewne przypominają  
sobie to nazwisko, związek z wielo-  
ma notatkami w prasie o nielegalnym  
marszu żydowskim do Palestyny, u-  
daremnionym przez policję. Później  
nazwisko to figurowało na pierwszym  
miejscu listy aresztowanych przywó-  
dców tego marszu. Potem w wiadomości  
o zwolnieniu mecenasa Rippla z  
aresztu.

Otóż wehodać i zastaję w przedpo-  
koju ciżbę młodych Żydów, podejrzli-  
we spojrzenia, gorączkowy ruch, ja-  
kieś czarne włosy, czarne oczy, śmąg-  
le twarze i mimo europejskich ubio-  
rów wyglądają dość egzotycznie. Ot-  
wierają się drzwi i wehodzi...

Powiedziałbym: oficer, gdybym był  
w obcym państwie. Mundur istotnie  
robi wrażenie oficera. Dobrze  
skrojony, do tego pas. Białe - srebrne  
akselbanty, jakieś odznaki. Całość ro-  
bi wrażenie adjutanta. Nie wiem tyl-  
ko czy miał ostrogę. Może nie dosły-  
szalem ich brzęku. Czarne twarze  
wciąż mnie otaczają. Wyjaśniam po-  
wód wizyty. Adjutant zachowuje się  
jak skończony gentleman, pomaga mi  
zdjąć palto. Jest też czarna, jak syn  
pustyni. Na chwilę zatracam świad-  
omość, gdzie jestem? Czyżby tylko na  
ulicy Chmielnej w Warszawie? Ale  
powracam do równowagi na widok wo-  
dza.

### Żydowski fuhrer

Idzie mi naprzeciw adwokat Wil-  
helm Rippel, europejski, starszy  
pan, duży pan, bardzo grzeczny i bar-  
dzo do Żyda niepodobny. Wszysey  
teraz zostają za drzwiami, tylko ja z  
adwokatem w małym saloniku.

Mówię mu co wiem dotychczas o  
marszu Żydów do Palestyny i co  
chciałbym jeszcze się dowiedzieć.

— Niektóre ugrupowania żydows-  
kie — mówi adwokat Rippel — nie-  
chętnie naszemu ruchowi nazywają  
nas żydowskim „O.N.R.”. Otóż 6 mie-  
sięcy temu zalegalizowaliśmy nasz  
„Front Młodo - Żydowski”. Zaś 4 ty-  
godnie temu powstał projekt marszu  
do Palestyny. Z samej Warszawy  
wzięło w nim udział około 1.500 mło-  
dych Żydów. Ogółem zaś od 5 do 6  
tysięcy. Narazie jest to cyfra zniko-  
ma, ale, powtarzam mieliśmy zaledwie  
4 tygodnie czasu.

W marszu tym wzięli udział ci z  
pośród mas żydowskich, którzy są bie-  
dni, których nie stać na certyfikaty,  
paszporty zagraniczne, opłaty wizo-  
we, nawet koszta podróży. Poszliśmy  
do swojej ojczyzny.

### Żydowska armja ćwiczy w Polsce

— Nie. Zdawałem sobie dokładnie  
sprawę, że zalegalizowany być nie mo-  
że, boby to wywracało porządek biuro-  
kratycznych przepisów. Ale sądzilem,  
że posiadam milizację przyzwolenie i  
cięża przychylności tych władz. O roz-  
poczęciu marszu były one powiada-  
mione przeze mnie. Pozatem wiedzia-  
ły, że się zbieramy, że odbywamy od  
dłuższego czasu ćwiczenia wojskowe,  
członkowie „Frontu” mają własne  
mundury...

— I te mundury też nie były lega-  
lizowane?

— Też nie. Chodzimy w nich wszak  
że do dziś dnia i po ulicach Warsza-  
wy. W dalszym ciągu odbywamy ćwic-

## W północnej części stolicy

TALAVERA. Pat. Korespondent Havasa podaje, że najpowa-  
niejszą akcją w dniu wczorajszym był atak podjęty rano w północnej  
części stolicy na wprost Cuatro Caminos. Kolumna powstańcza doszła  
do placu Tero, panującego nad drogą do Sierra i zdobyła położone do-  
koła domy.

Artylerja w dalszym ciągu gwałtownie bombarduje dzielnicę Ar-  
guelles. Artylerji powstańczej udało się zniszczyć baterje nieprzyjaciel-  
skie umieszczone za pałacem narodowym.

Donoszą dalej, że milicjanci zgłaszają się w dalszym ciągu na -  
linje powstańcze. Jeden z nich oświadczył, że generał sowiecki Kleber  
zastąpiony został przez innego generała tejsze narodowości. W godzinach  
popołudniowych działalność na froncie madryckim jakby osłabła.

## SOWIECKI NAJMITA ŚMIE MÓWIĆ w imieniu Hiszpanji

WALENCJA. Pat. Agencja rzą-  
dowa madrycka podaje wywiad  
z generałem Kleberem, dowódcą  
brygady międzynarodowej. Od  
Estremadury aż do Madrytu — os-  
wiadcza gen. Kleber — przeciw-  
nik walczył z ogromną przewagą  
sprzętu wojennego, którego nam  
brakuje. Ale po dojsciu do wrot  
Madrytu przeciwnik otrzymał su-  
rową naukę.

Nie wywarły wrażenia ani jego  
działa, ani jego samoloty.

W czasie bombardowania śpie-  
waliśmy międzynarodówkę. Zdecy-  
dowana woła walki nie może być  
zwycięzona. Dziś już przybiera  
postać rzeczywistości twierdzenie

które dotychczas było tylko okrzy-  
kiem: Madryt będzie grobem fa-  
szyzmu. Położenie Madrytu, to  
sprawa nerwów.

U przeciwnika stan nerwowy  
jest bliższy załamania się. W naj-  
bliższych dniach przekonamy się  
że przeciwnik nie może panować  
całkowicie nad ślepiem siłami ma-  
rokańskimi. Powrócą dla nas  
chlubne dni lipcowe.

Naród hiszpański zagna zwycię-  
stwa ostatecznego w ostatnich  
dniach tego roku. Ale w tym celu  
musi ufać więcej swoim siłom, nu-  
si przechodzić do natarcia, wyka-  
zywać większą aktywność na wszy-  
stkich frontach Hiszpanji.

## Dodatnie wyniki bombardowania Kartageny

TENERIFA. Pat. Rozgłosnia tutejsza podaje, że w czasie bom-  
bardowania rządowej bazy morskiej w Kartagenie przez lotników pow-  
stańczych, bardzo poważnie uszkodzone zostały: arsenał portowy i kil-  
ka statków. Niektóre statki wyruszyły z portu, lecz ścigane były przez  
krążowniki powstańcze.

## „La Passionaria” zwątpiła o obronie Madrytu

SEVILLA, PAT. General Queipo de  
Llano oświadczył przez radio, że panu-  
jące od paru dni ulewne deszcze unie-  
możliwiają na rozmokłych drogach  
jakiegokolwiek transporty artylerji. Ze  
warunki atmosferyczne wpływają rów-  
nież ujemnie na działalność lotniczą.

Dalej zaznaczył generał, że słynna  
„La Passionaria” oświadczyła, że je-  
żeli w ciągu najbliższych 6 dni nie uda  
się zdecydowanie odeprzeć powstańców  
z pod Madrytu, to wojska rządowe be-

## Poważne starcie sowiecko-japońskie

TOKJO. Pat. Agencja Domei donosi z Hsin - King: Dowództwo  
armji kwantuńskiej komunikuje, że w pobliżu Czang - Tien - Ing na pół-  
noco - zachodnim skraj prowincji Pin - Cziang kawalerja sowiecka  
przekroczyła granicę Mandżurji. Doszło do starcia, w którego wyniku  
oddział sowiecki został odparty.

Po stronie japońskiej jest jeden zabity, 7 raniomych, oddział so-  
wiecki zabrał ze sobą swoich rannych.

Japończycy wzięli do niewoli żołnierza sowieckiego i zagarnęli  
działo polowe i samochód ciężarowy.

Rippel zapowiada, że na wios-  
nę zmobilizuje pół miliona Żydów  
celem wyprowadzenia ich do Pale-  
styny.

Zdawałoby się: chwala Bogu!  
Marszem tryumfalnym ich zegnać.  
Co może być bardziej dogodnego  
dla wewnętrznej konjunktury kra-  
ju, jak... ich pożegnanie! Co mło-  
dzi Żydzi i ci najenergiczniejsi,  
ci co pchać się będą do ławek uni-  
wersyteckich i zażywać handel  
ci co powiększają bezrobocie i  
szeregi komunistycznej młodzieży,  
ci co się rozpychają i robią nam  
samym ciąsnotę w kraju. Tych  
chce Rippel wywieźć do Palesty-  
ny i przerobić na armję, groźną  
tylko dla Arabów i dla Anglików,  
ale nie dla nas.

Chwała Bogu! Co za genialna  
myśl! Polonję Restitutę mu na szy-  
ję i Krzyż Zasługi na drogę!

— Takby się zdawało że zdro-  
wego rozsądku.

Ale u nas robi się wszystko na  
opak, a zwłaszcza w prawach ży-  
dowskich, jakoś tajemniczo, nie-  
wrażnie, pokątnie, nieszczerze. I  
trzymają się tych w kraju, nie wy-  
puszcza, jakby byli skarbem ja-  
kim, czy klejnotem rodzinnym.

Interwencja Angliji? — Odpada.  
Nie można bowiem dobre, najlep-  
sze nawet stosunki z Angliją regu-  
lować w ten sposób, abyśmy jej  
interes stawiali powyżej niteresu  
własnego kraju, własnego państ-  
wa.

Przepisy paszportowe, certyfi-  
katy emigracyjne, biurokracja.  
Czyż ona jest wszystkim w Pols-  
ce? Czy nie możemy z niej nicze-  
go poświęcić, lterki najmniejszej,  
nawet jeżeli chodzi o dobro i spo-  
kój państwa? Zresztą jest wyjście:  
Każdy rozumie, że nie chodzi  
tu o normalny wyjazd zagranicę  
obywatela, a masową wędrówkę  
narodu. W tak nadzwyczajnym  
wypadku możemy powiedzieć:  
Kto wyjeżdża za paszportem za-  
granicznym, pozostaje nadal oby-  
watелеm państwa i korzysta z je-  
go opieki. Chcecie iść bez pasz-  
portów?

Proszę bardzo! Skreslamy z lis-  
ty obywatelstwa, nie macie pra-  
wa powrotu, róbćcie co chcecie.  
Na własne ryzyko i odpowiedzial-  
ność. A oni chcą przecie tylko —  
wyjść. Zegnamy, ale nie: do - wfi  
dzenia.

Poco ich zatrzymywać?!

Mecenas Rippel powiada, że  
zmobilizuje pół miliona i pójdzle  
przebojem. Co znaczy „przebo-  
jem”? Chce być Napoleonem ży-  
dowskim, Aleksandrem Wielkim,  
który prowadził armję na podboje  
przeciwko... nie - nam. Niech bę-  
dzie. Szczęśliwego oręża!

Lepiej niech będzie Aleksan-  
dram niżby miał udawać przed  
światem Mojżesza, wyprowadzają-  
cego lud z „domu niewoli” i wska-  
zywać na polską policję, jako Fa-  
raonów, zatrzymujących fizyczną  
przemocą niewolników dla bud-  
owy Pitom i Ramzes, jak to już na  
pomykał w swej deklaracji.

Nie wiadomo jak się rozwinię  
„Front Młodo - Żydowski”. Czy  
Rippel do wiosny zbierze pół  
miliona, czy z pięciu tysięcy ja-  
kie posiada utraci cztery. Powie  
ktoś: poco się przejmować, prze-  
cie to szopka.

— Nie o to chodzi. Nie o mee-  
nasa Rippla z ulicy Chmielnej, ale  
o zasadę w sprawie żydowskiej.

I. M.

PLOTKI

„Don't be brigh!”

Panowie dr. Marek Breit i Ludwik Landau od wielu lat pracowali w Instytucie Badania Konjunktur. Co kwartał pisali sprawozdania, które w niezliczonym kole „speców” były traktowane wprawdzie nie jako objawienie, ale jako lektura wartościowa, pomimo ciężkiego stylu i eokolwiek pytyjskich przepowiedni.

I może do końca życia pozostałoby skromnymi badaczami, zdala od kin-kietów sławy, gdyby w reflektorze głośnego skandalu nie urosła do rozmiarów Dreyfusów, gdyby ich wyłanie nie stało się cause célèbre na równi z podatkiem Heiman - Jareckiego, tak celebry, że niektórzy upatrują w niej już legendarną skórkę pomarańczową, o którą wyrwieć się mają fotele niektórych dygnitarzy, tak głośną, że podobno „Cyrułik Warszawski” po „Kurjerze Alfa - Omegi” ma wystawić, jako następny proces: „upadek Landaua i Breita”.

Kulisy tej sensacyjnej sprawy wyglądają pono następująco:

Instytut ogłosił sprawozdanie za trzeci kwartał, które, jak zwykle, przeczytało ziewając 20 osób; ci nieliczni czytelnicy znaleźli w nich potwierdzenie w bardzo zawoławozonej formie — kilku faktów z dziedziny polityki Banku Polskiego i metod finansowania t. zw. planu inwestycyjnego, o których wiedzą oddawna wszyscy jako tako orientujący się w naszych stosunkach finansowych. Natomiast ciż czytelnicy raczej zdziwieni byli, że sprawozdanie, miast oceniać, z pewnym niepokojem owe zjawiska, odnosili się do nich, a w konsekwencji do obecnej polityki finansowej, z entuzjazmem i super - optymizmem. To też wśród ekonomistów przebrabiano, że p. Landau i Breit, jako najzapaleni zwolennicy wicepremjera, mają wkrótce zastąpić p. p. Martina i Rakowskiego w gabinecie ministra skarbu.

Trzy tygodnie minęły od ogłoszenia sprawozdania bez echa — aż nagle, zamiast nominacji, p. Landau i Breit dostali dymisję, o których „Pat” obwieścił całemu światu w komunikacie, utrzymanym w takim tonie, jakgdyby wykryto groźne sprzyśnięcie. Wszyscy zgłupieli. Teraz dopiero rozpoczęły się plotki i domysły, których przedtem nie było.

Tymczasem tajemnica jest prosta. Nasza polityka finansowa, podobnie jak gospodarka lasów państwowych ma być eozetyczna. Zbadanie jej tajników, choćby w celu jej pochwały, ma być karane tak, jak w niektórych religiach starożytnych. Ignorancja będzie nagradzana, a za ciokawość i znajomość rzeczy, będzie się dostawać po łbie. To też hasłem dnia ekonomistów, dbających o swe posady, jest „don't be Bright”, co jedni tłumaczą, jako „nie bądź Breit”, a inni „nie bądź inteligentny”. To pewnie, że najlepiej nie być ani jednym, ani drugim.

Sprawa ma urosnąć do rozmiarów węża morskiego. Podał się do dymisji dyrektor Instytutu p. Edward Lipiński; ponieważ nie można znaleźć kandydata na dyrektora, Instytut będzie zapewne zlikwidowany. Podał się do dymisji p. Kalecki. Zlikwidowane mają być również ocalone łodał katedry ekonomii; albowiem znajomość tej nauki okazuje się wyrażnie dla Państwa szkodliwa. Powstaje też podobno „pieśń o Breicie i Landau”, która ma być „Horst - Wesselliedem” niedobitków ekonomii. Ekonomicja w Polsce niema w tej chwili i ani jednego przedstawiciela w gabinecie, ani jednego nawet wśród wyższych urzędników resortów gospodarczych — z wyjątkiem Józefa Poniatowskiego — zato ma już 3-ech męzczeników: Heydla, Landau'a i Breita. Na dalszą porcję przedkro przyjdzie kolej. Le sang des martyrs sera-t-il fécond?

Inga.

Przy zatruciu, wywołanem sepsu - temi potrawami, zastosowanie natę - ralnej wody „FRANCISZKA - JÓZEFA” jest środkiem pomocniczym.

„STRZĘPY MELDUNKÓW” LEKTURĄ DLA SZKÓŁ

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego umieściło w spisie książek zaleconych do szkół powszechnych zbiór artykułów p. t. „Meldunki Komendanta”, których autorem jest premier dr. Felician Stawoj Składkowski. Książka ta zalecona została jako lektura dla wszystkich oddziałów szkół powszechnych.

PASZPORTY DO LITWY

W przepisach paszportowych określających wykonanie nowej ustawy o wydawaniu dowodów zagranicznych wprowadzono wydawanie w drodze wyjątku, paszportów zagranicznych na wyjazd do Litwy Kowieńskiej.

Dotąd w wypadkach wyjazdu obywateli polskich do Litwy za wzajemnym zezwoleniem władz administracji obu krajów, miast paszportów wydawano przepustki na podstawie tymczasowego układu polsko - litewskiego o małym ruchu granicznym.

O naszych szesnastu konfiskatach

Wczoraj nasze pismo uległo znowu konfiskacie, przytem nastąpiła ona o godz. 11-ej przed południem, co nam uniemożliwiło wystanie nowego nakładu naszym odbiorcom na prowincję. Jest to już 17 konfiskata od chwili objęcia urzędu przez obecnego wojewodę p. Bocińskiego, 5-ta konfiskata w tym miesiącu i 3-cia w tygodniu bieżącym. Z wczorajszego numeru PRZEDRUKOWUJEMY poniżej wczorajszy artykuł wstępny, taksamo, a nawet bardziej aktualny dziś, jak wczoraj, oraz wiadomość o napadzie na red. Mackiewiczza.

W ciągu ostatniego roku mieliśmy już 16 konfiskat a więc więcej niż w przeciągu kilkunastu lat, bo „Słowo” wychodzi od 1 sierpnia 1922 r.,—przetrawło rządy wobec których było w wyraźnej opozycji, przetrawło prezydenta Wojciecho wskiego, którego elekcję powitało wyraźną krytyką i td. Na podstawie tych 16 konfiskat wytoczono nam sprawy. Niektóre z nich jeszcze nie są rozstrzygnięte, jak np. o artykule o Naroczcy w którym władze dopatrywały się obrazy urzędu i którą to sprawę przegraliśmy w pierwszej instancji. Ale w trzech zasadniczych konfiskatach sprawy wygraliśmy, zo - staliśmy uniewinnieni, sąd przyznał nam rację.

Trzeba tu jeszcze dodać i objaśnić, że właśnie w tym okresie pismo nasze przyczyniło się lub wręcz spowodowało uzdrowienie stosunków w wielu rolnych miejscach Wileńszczyzny. Dość wspomnieć Mołodeczno, junaków w Szarkowszczyźnie, Narocz, jeziora Braślawskie, dość powiedzieć, że skonfiskowano nam pismo za pierwszą wiadomość o zajęciach w Lidzkiem, epilogiem których było skazanie na 8 lat więzienia i za kład dla nieoprawnych zbrodniarzy towarzysza p. Moraczewskiego Władysława Romana Biernackiego z fachu — złodzieja zawodowego, z rodzaju zajęć — ideologia i przywódce ZZZ na Ziemię Wschodnie, dość wreszcie przypomnieć sprawę dwóch nędznych chłopów, którym bezprawnie zabrano grunta na szosę, a których uratowaliśmy. Twierdzi się, że jesteśmy pismem ziemiańskiem. Nie widzimy powodu polemizować z tem zdaniem. Ale faktem jest, że żadne pismo nie zrobiło tyle dla dobra chłopów wileńskich, jak właśnie my. A dla dobra robotników także. Bo wyrwanie robotników spod władzy złodzieja zawodowego uważamy także za usługę im oddaną.

Jeśli chodzi o nasze akcje, za które nas konfiskata nie spotykała przypomnijmy nasze stanowisko w sprawie lewicy akademickiej, w której tytu pedagoga dowiodło kompletnej niezajomości natury ludzkiej, przypomnę moje, artykuły o t.zw. wileńskiej Szkole Nauk Politycznych. Te konfiskat nie wywołały, a nawet jak styszę program szkoły uwzględnił pewne rzeczy z tych na które zwracaliśmy uwagę, ale właśnie artykuły w tej dziedzinie, specjalnie drażniące niektóre ambicje najwięcej zyskały nam wrogów.

To jest dziedzina miejscowa, wileńska, której poruszenie spowodowało najwięcej konfiskat. Śmiem twierdzić, że oddaliśmy w tej dziedzinie duże usługi naszemu społeczeństwu, a niewątpliwie większe niż niejeden z zawodowych uszczęśliwiaczy.

Już rzadziej spotykały nas konfiskaty za wypowiedzianie swej opinii w sprawach ogólnopolskich.

Nie mieliśmy szczęścia do min. Poniatowskiego. Za poruszenie tego tematu byliśmy konfiskowani trzy, czy cztery razy. Procesu nie

było jeszcze żadnego. A przecież minister Poniatowski to temat dotykający najpoważniejszego dnia w Polsce zagadnienia. Jak będzie wyglądała wieś Polska. Czy będzie składała się z nędznych, małych, niewystarczalnych gospodarstw, na których jak królik, czy mysz będzie siedział chłop polski, czy też na wzór niemieckiej reformy rolnej stworzymy u siebie samowystarczalne, niepodzielne gospodarstwa chłopskie drogą dobrowolnej parcelacji, ale i drogą wykupu gospodarstw kartowatych, a nadmiar ludności wiejskiej przesuniemy do miast i miasteczek. Plan pierwszy leży w interesie narodu polskiego, zdrowia naszej rasy, (świadomie tu plagiatuję eugeniczne hasło hitlerowskie, bo uważam je za słuszne) naszej obronności i zdrowych warunków gospodarczych.

Wreszcie jedna konfiskata związana była z moją walką z mafją „naprawiającą” i bodające dwie dotyczyły hasel parlamentaryzmu.

Byłem dawniej uznany za przeciwnika parlamentu. Ale — jak to zresztą mógłbym dowiedzieć na podstawie dawnych artykułów byłem przeciwnikiem omnipotencji parlamentu, przerosłów parlamentaryzmu. Nasza konstytucja wyodrębniła politykę zagraniczną, wyodrębniła sprawy wojskowe, ale pozostawiła kontrolę nad rządem w rękach Sejmu. Rządził bez kontroli Piotr Wielki, rządził dziś Hitler i Mussolini, ale nie jesteśmy za tym systemem dla Polski. Uważamy, że Polska stoi przed dylematem, albo utrzymanie w całości konstytucji 23 Kwietnia, albo podróże w nieznanie i skoki w ciemność. Jesteśmy legitymistami konstytucji 23 Kwietnia, będziemy nadal bronić jej litery i jej ducha.

Cat.

Nieudany napad

Dnia 26 listopada przed redakcją „Słowa” napadł na red. St. Mackiewiczza jakiś osobnik z wyraźnym zamiarem uderzenia, czego jednak nie dokonał, jak o tem świadczy protokół policyjny, spisany na podstawie zeznań świadków, gdyż red. M. obezwładnił go uderzeniem w twarz i przytrzymał za włosy do chwili, w której nadszedł policjant, który przystąpił do wylegitymowania. Okazało się, że napastnikiem był Jerzy Wroński, zamieszkały na ul. Piłsudskiego 29 m. 8. Okazała legitymacja podpisana była przez p. p. Moraczewskiego i Szuręga. Napastnik oświadczył, że kierował się intencjami politycznymi. Wobec tego red. Mackiewiczz uważał za stosowne prosić komisarza o zwolnienie go z aresztu, oraz skierował sprawę na drogę właściwą.

Wczoraj miał miejsce ponowny napad na red. Mackiewiczza. W chwili kiedy redaktor Mackiewiczz wchodził do redakcji „Słowa” usłyszał za sobą tupot nóg i obróciwszy się zobaczył jakiegoś osobnika trzymanego przez dwóch policyjantów. Osobnik był ubrany w pejez. Sprawca został zatrzymany przez policyj. Nazywa się Brodowski jest podobno również członkiem organizacji p. p. Moraczewskiego i Władysława Romana Biernackiego.

Radosna twórczość w dziedzinie wyznań

Nasza biurokracja przejawia olbrzymią niezręczność w sprawach narodowościowych, wywołuje wcióż zadrzażenia stosunków mniejszościowych w Polsce. W Łodzi obecnie wśród niemieckiej ludności wyznania augsbursko - ewangelickiego panuje rozgorzenie i podniecenie z powodu projektu rządowego organizacji wyznania augsbursko - ewangelickiego w Polsce.

Niemcy łódzcy mieszkają w Polsce w trzecim, a nawet w czwartym pokoleniu, są właściwie dwu narodowymi: nie utracili kontaktu z kulturą niemiecką, lecz pozostawali pod wpływem polskiego środowiska, władają językiem niemieckim i polskim w ich stosunkach rodzinnych panuje to jeden, to drugi z tych języków. Są oni pierwsiatem poważnym pod względem gospodarczym, lojalnym pod względem politycznym. Obecnie prąd anty-semicki, idący z Niemiec, oddziaływa na nich i wzmacnia podstawę kooperacji z ludnością polską dla walki z przewagą żydowską w Łodzi.

Prasa żydowska, wychodząca w języku polskim w Łodzi, pionieruje przeciwko protestom Niemców łódzkich, wywołanych projektem nowej ustawy, a wzbudzającą zaniepokojenie wśród Niemców łódzkich.

Może Niemiec łódzki chętnie uczęszczać do polskiego teatru, czytać polskie książki, być jaknajlojalniej usposobionym do Państwa Polskiego, ale sama myśl, że może mu być narzucono duchowny augsbursko - ewangelicki, który wprowadzi nabożeństwo polskie zamiast niemieckiego, już wywołuje w nim niechęć, rozdrażnienie, jego bowiem uczucia modlitewne są związane nie z „Ojciec Nasz”, ale z „Vater Unser”. Wprawdzie w projekcie ustawy Kościoła augsbursko - ewangelickiego nie powiedziano nic o języku nabożeństw, lecz projekt uzależnia objęcie parafii, lub nawet spełnianie funkcji proboszcza parafii przez dłuższy czas nawet w charakterze zastępcy, od zgody wojewody. Tendencja polonizacyjna nowego projektu przejawia się w art. 37, według którego językiem urzędowania władz i urzędów kościelnych, jest język państwowy. Wprawdzie w stosunku do osób i instytucji, zwracających się do władz i urzędów kościelnych w języku niepaństwowym, władze te i urzędy posługiwali się mogą językiem penta. Tu zaznaczamy, że zamiast wyrazu „winny”, użyty jest wyraz „mogą”, czyli pozostawia się to do woli władz i urzędów kościelnych. Należałoby język wewnętrzny urzędowania parafii lub djeceji uzależnić od decyzji członków parafii, lub djeceji, zastrzegając tylko prawa języka państwowego w korespondencji z władzami państwowymi, w stosunku zaś do petentów, winien być zależnie od ich języka, język polski, lub niemiecki.

Cały projekt sprzeciwia się konstytucji. Art. 111 konstytucji gwarantuje wszystkim obywatelom Państwa wolność sumienia i wiary, wobec tego obywatele mają prawo tworzyć związki religijne, odprawiać nabożeństwa, samodzielnie, wewnętrznie i zewnętrznie swe sprawy załatwiać, mienie ruchome i nieruchomości posiadać, nabywać, sprzedawać, zarządzać różnemi zakładami dla wykształcenia religijnego i dobroczynności (art. 113). Wyznania mniejszości narodowych, oraz inne, uznane związki religijne, rządzą się swemi własnymi prawami, które Państwo winno uznawać, o ile nie pozostają w sprzeczności z prawem państwowem (art. 115 par. 1). Stosunek tych kościołów do Państwa, winien być na drodze prawodawczej w porozumieniu z prawowitem przedstawicielstwem kościoła uregulowany (art. 115, par. 2). Prawnem przedsta-

wicielstwem Kościoła ewangelicko - augsburskiego w Polsce jest na mocy prawa z 27 kwietnia 1922 r. synod.

Otóż z temi postanowieniami konstytucji polskiej znajduje się w sprzeczności projekt, który ma być przedstawiiony Prezydentowi dla nabrania mocy prawodawczej drogą dekretu. Przedstawiciele kościoła ewangelickiego w Łodzi, zwrócili się do Prezydenta z prośbą o odrzucenie przedstawionego projektu. Analogiczna prośba została wysłana Prezydentowi Rady Ministrów. Już wspominaliśmy, że proboszcz parafii, lub nawet tymczasowy jego zastępca, musi być zatwierdzony przez wojewodę, dodajmy do tego, że kupno, sprzedaż i obciążenie majątku parafialnego może odbywać się tylko za pozwoleniem wojewody. Wojewoda też zatwierdza budżet. Wszystko to przeobraża parafję augsbursko - ewangelicką w jakąś instytucję podległą wojewodzie. Biskup kościoła augsbursko - ewangelickiego, według postanowień synodu z 1923 roku, „raz według projektu z 1933 r. miał być wybrany przez synod. Nowy projekt wprowadza kolegijum wyborcze, składające się z mianowanego przez rząd viceprezydenta konsystorza, przez rząd zatwierdzonych seniorów konsystorskich, oraz przez rząd zatwierdzonych seniorów djeceji, i 4-ch członków wydziału synodalnego. Wybory odbywają się w porozumieniu w Ministrem Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Na czem ma polegać owo porozumienie, projekt o tem nie mówi, zda je się, że kandydatury mają być zatwierdzane przez Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Art. 19 mówi, że radcę konsystorza wybiera synod, lecz radcowie konsystorza obejmują swe funkcje po uprzednim zatwierdzeniu przez Ministra W.R. i O.P. Seniorowie, t.j. kierownicy djeceji są wybierani z kandydatów, co do których konsystorz uprzednio upewnił się w osobach swego prezesa u ministra W.R. i O. P., że nie zachodzą przeciwko nim zastrzeżenia natury politycznej.

Władze państwowe muszą być uprawnione do zwalczania wykroczeń nie tylko jednostek fizycznych, ale i jednostek prawnych, między innymi organizacji wyznaniowych. Ale w projekcie ustawy Kościoła augsbursko - ewangelickiego; np. 3 punkt art. 4 mówi, że przepisy i zarządzenia kościelne winny być przedstawiane do Ministerstwa W.R. i O. P. przed publikacją dla stwierdzenia, czy są zgodne z prawem. Art. 18 w punkcie 3, upoważnił ministra do delegowania na posiedzenia synodu swego przedstawiciela, który ma prawo zabierać głos po za kolejnością mówców. Punkt 2-gi tegoż paragrafu wymaga aprobaty ze strony ministerstwa, program obrad synodu. We wszystkich tych wypadkach władze świeckie wkraczają w sferę całkiem im obcą, stają się współpracownikami decyzji kościelnych.

Do krepujących przepisów zaliczyć należy art. 29, mocą którego „ordynacja na duchownego może być udzielona jedynie osobie, która posiada dowód na ukończenie studjów na wydziale teologii ewangelistycznej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Wspominaliśmy o protestach ze strony znacznej części delegacji synodu, dodajmy do tego, że 68 pastorów protestowało przeciw temu projektowi. Prasa polska nie zabierała głosu co do projektu, nie wiedząc nawet o jego istnieniu. Cały ów projekt uważać można za intrygę masonską, mającą na celu zadrzażnienie stosunków polsko niemieckich przez wytworzenie poczucia krzywdy narodowej Niemców w Polsce.

Władysław Studnicki

HOMEK MICKIEWICZA W KOWNIE został uratowany

RYGA. Pat. Jak już donosiliśmy, opinia publiczna w Kownie została żywo poruszona zarządzeniem władz miejskich, nakazującym zburzenie domu t. zw. mickiewiczowskiego, ze względów urbanistycznych.

Gdy podniósł się w prasie ostre głosy protestu, władze miejskie usprawiedliwiali swoje zarządzenie tem, że z dokumentów odnalezionych w archiwum miejskiem wynika, iż w domku tym Mickiewicz nigdy nie mieszkał. Domek w najbliższym czasie miał być zburzony.

W dniach ostatnich sprawa przy -

brała odmienny obrót, gdyż znalazł się świadek, który dowodzi, iż Adam Mickiewicz z całą pewnością w tym właśnie domu mieszkał. Przed wojną światową domek ten należał do niejakej Falkowskiej, która zmarła w 1913 mając 103 lat. Falkowska będąc najbliższą sąsiadką, znała Mickiewicza, często widywała go jak przechadzał się w ogrodzie przylegającym do domu.

Wnuk Falkowskiej obecny dyrektor KKO w Kownie nazwiskiem Szpekis oświadczył przedstawicielowi redakcji „Lietuvos Zinios”, że poczu -

Notatki polemiczne

Wincuk Markotny a „Kurjer Warszawski”

Gdy z wysokości akademickiego fotelu rzucano hojnie garść bobkowych odznaczeń, zaczęłam moźolnie szukać w spisie szczęśliwych wyróżnionych nazwiska mego kolegi redakcyjnego. Miałby się cprawda biedak spyszna, bo zamiast kupić nową porcję chałwy, musiałby wydać drobną kwotkę na porto i kosza wawrzynów, ale mógłby zato z dumą głosić swoim licznyim wierzytelom, że otrzymał wawrzyn słusznie za krzewienie kultury rodzimego języka. Niestety, mniej zasłużeni i znani otrzymali nagrody, mój kolega zmarkotniał jeszcze bardziej, skrzywdzono go najwyraźniej.

Próżno starałam się mu udowodnić, że wobec tego, iż nie pojął dotychczas arkanów nowej pisowni, nie może się ubiegać o laur P.A.L.-u równocześnie z Nitschem. Wincuk Markotny twierdził w dalszym ciągu, że jest ofiarą, którą wszyscy krzywdzą bez wyjątku.

I tak naprzykład niedalej jak wczoraj utwór jego, zrodzony wśród kurców żołądka i bólu zębów powędrował do kosza redakcyjnego, chociaż podobno był małą perełką literacką, gdy tymczasem p. Surnyowa - Wyczółkowska drukuje z powodzeniem „Kurjerze Warszawskim” ogromny feljton i pewnie jest dumna, że zgłębiła tajniki wileńskiej gwary.

Wincuk Markotny trzeba się urodzić, trzeba umieć słuchać, jak rozmaite Antuki rozmawiają w Cielętniku ze swojemi Dulcynjami: Ja tobi sercowie mówia, a ty wogóle...

Pani Surnyowa - Wyczółkowska napisała napewno: „Ja do ciebie z serca mówiwszy, a ty mnie nie odpowiadawszy”. Pani Surnyowa sadii bowiem, że w Wilnie wszystkie czasowniki mają końcówkę mocno zoologiczną, pani Surnyowa nie zna tych miłych, a jakże soczystych powiedzonek: „Iż ty had, ja tobie musowo oka nabuzują”.

Artykuł pani Surnyowej o Wilniankach pokazano Wincukowi, który miał dokonać ekspertyzy lokalnej. To co on o tem orzekł, streszczę krótko w regionalnych słowach: „pisać hadko”.

Pani Surnyowa „bywszy wlaźszy” do dworku na Antokolu odkryła tam świat zakurzonych abażurów i jeszcze bardziej zakurzonych właścicielek, które jednak mają w nogach trening Kusiocińskiego, bo uważają, że kościół Franciszkanów jest bliźutko od Antokolu i mówią po tym spacerku jedna do drugiej:

— Widzisz kochanie wszystko dobrze bywszy.

Może z temi wilniankami wszystko jest dobrze, z feljtonem jednak coś jest nie w porządku. Pani Surnyowa pisze rzeczy niesamowite, bohaterka feljtonu, uroczna stara panna Czepukowicz (konkretnie nazwisko na icz dla folkloru) nie uznaje elektryczności, gorzej, bo jeszcze robi wymówki służące:

— I czemuż to Julja tyle nafty wypaliwszy?

Pani Czepukowicz jest prócz tego osobą bez serca, bo każe łowić szpaki z dziupli! i kuchmarzyć z tego potrawkę duszoną, a gdy ptaków zabrakło, zwraca się z sensacyjnem odkryciem, do również nieludzkiej wdowy Oleszkiewicz:

— Uważasz kochana, już październik: szpaki odleciawszy.

Jedno tylko ludzkie stworzenie wileńskie zostało sympatycznie oświetlone przez panią Surnyową - Wyczółkowską, tak przez przekórę dla kontrastu: wileński dorożkarz.

Z miłym uśmiechem oświadcza ona: „Zawiozę za 30 groszy” i jedzie nie pytając dokąd ma wieść.

Surnyowoczka, gdzie paniaczka takiego anioła widziała u nas w Wilni, może numer tego zwozszczyka na ten przykład napisałaby lepiej, zawsze interesniej jak o wdowie Czepukowicz?

INGA

wa się do obowiązków zakomunikować o tem władzom. Wychodząc z redakcji Szpekis dodał: „Do dzisiaj dźwięczą mi w uszach moich słowa babki: „Ucz się, pisz i patrz na życie i świat jak ten człowiek (Mickiewicz), który jak ten człowiek (Mickiewicz), który w tym tu domu żył i tworzył”.

Na podstawie tego oświadczenia burmistrz Kowna Merkis wstrzymał polecenie zburzenia domku.

### Wyrok uniewinniający w sprawie o artykuł p. t. „Równoległe historie”

Wczoraj w Sądzie Odwoławczym odbyła się sprawa współprawniczkich „Słowa” p. Jadwigi Poklewskiej - Koziełł oskarżonej o napisanie artykułu pt. „Równoległe historie”. Sąd pierwszej instancji wydał wyrok skazujący autorkę na 3 tygodnie aresztu i 150 zł. grzywny. Sąd Odwoławczy wyrok Sądu Grodzkiego uchylił i p. Poklewską - Koziełł uniewinnił, a koszty sądowe postanowił zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa Sądził sędzia Stankiewicz. Obrona, pełną głębokich myśli i piękną pod względem formy wnosił mec. Zb. Jasiński.

### Grób żołnierza

GLEBOKIE. W zagajniku około wsi Kosakowszczyzna, gm. głębokiej pochowane zostały przez ludność miejscową zwłoki żołnierza polskiego, poległego w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Aby mogła ta nie uległa zapomnieniu, opiekę nad nią rozłożyła kierowniczka szkoły powszechnej w Choroszce przy pomocy działwy szkolnej, która wykonała nasyp nagrobka oraz ogrodzenie.

### Pożar w więzieniu święciańskim

ŚWIECŁANY. W nocy na 26 bm. wybuchł pożar w więzieniu karnym - śledczym w święcianach na oddziale żeńskim. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Zapaliły się wiązania sufitowe oraz strych. Po usunięciu odbywających karę kobiet do innych ubikacji, miejscowa straż pożarna przy pomocy władz bezpieczeństwa i ludności zlokalizowała i ugasiła pożar w ciągu 3-4 godzin. Wypadku z ludźmi nie było. Spłonęły jedynie zapasy bielizny.

### NA FILMOWEJ TASME „RECE ZAWINIŁY” „CASINO”

Szablon amerykańskich filmów kryminalnych polega na tym, że w zagadkowych okolicznościach popełnione zostaje morderstwo, a potem z tuzina podejrzanych osób wybiera sobie widz i prowadzący śledztwo detektyw kogoś upatrzony i albo zgaduje, albo się myli.

Tym razem odwrócono porządek rzeczy i jesteśmy świadkami, jak na ekranie dokonują się zabójstwa, prowa dzi się w fałszywym kierunku śledztwo i jak sprawiedliwość zostaje wymierzona przez sam los. Skłonni nawet jesteśmy usprawiedliwić mordercę i przyznać mu rację, że czasami inteligentne przygotowanie zabójstwa i szczęśliwy zbieg okoliczności sprawia, że ziemską sprawiedliwość łatwo może się omylić.

Wykonawcy, personel pomocniczy i reżyser tego filmu to starzy znajomi. Jest więc Lionel Barrymore, jest Kay Francis, Aubrey Smith, Madge Evans, jest reżyser Van Dyke.

Film nie należy do ostatnich nowości, ale jak każdy zaprawiony sensacją kryminalną obraz, zmusza do utrzymania uwagi i napięcia. Stopień tego napięcia zależy od wrażliwości widza.

Tytuł mało atrakcyjny i mglisty. Dodatki przeciętne. Tafd. C.

### Tajemnicza nieznamo

którą przelotnie widział pan w przejeździe — pozostała wokoło siołkie, rozkoszne wspomnienie zapachu świeżo rozkwitłych kwiatów - prawda? Ta dama używa słynnej na całym świecie wody Toaletowej FORVIL CINO FLEURS, za którą przepadają wszystkie kobiety. W czasie, gdy szukajemy upominki dla naszych pań — należy to sobie zapamiętać!

### Wyniki ciągnięcia II-iej klasy

W poniedziałek, 23 listopada r.b., zakończone zostało ciągnięcie II-iej klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej. W dniu tym padły, między innymi, dwie wygrane po 100.000 zł. oraz jedna — w wysokości 50.000 zł. Po sto tysięcy wygrały numery 37 520 i 64.313. Właścicielami pierwszych z nich są mieszkańcy Rzeszowa, p.p. B.B. i R. P. oraz p. C. z Jasła i p. K. z Podzamcza. Nr. 64313 sprzedany został w jednej z kolektur stolecznych.



Jedną z ówiartek jest własnością p. Edmunda Skorupowskiego, drogi ty, zamieszkałego w Wołominie pod Warszawą.



Właścicielami drugiej ówiarke są p.p.: T. Kejzman, żona robotnika w fabryce „Rygawar” oraz M. Aizen, posiadacz jatki mięsnej w Warszawie. Pozostałe ówiarke są własnością dwóch kupców warszawskich. Wygrana pięćdziesięciu tysięcy złotych przypadła Strzemieszczycom na Nr. 94845. Z wygranej tej 10.000 zł. otrzymała p. Władysław Jelen, naczelnik miejscowego urzędu pocztowego, oraz siedmiu jej współpracowników. W dniu 17 grudnia rozpocznie się ciągnięcie trzeciej klasy. Należy pamiętać o odnowieniu losu.

Węgiewięć, pierwszorzędny Górnośląsk. konc. „PROGRES” poleca M. DEULL Włosa Jagiellońskie 3, tel. 8 11. Własna produkcja: Kijowsko 8, tel. 7. Dostarczamy tanio w wozach załadowanych i bez.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

### U. S. B. CONTRA SKARB PAŃSTWA

WILNO. Onegdaj Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę z powództwa Uniwersytetu Stefana Batorego przeciwko Skarbowi Państwa. Przedmiotem powództwa jest kilka nieruchomości, położonych w śródmieściu, o które Uniwersytet wystąpił z żądaniem zwrotu. Z ramienia Prokuratorji Generalnej, reprezentującej interesy Państwa, wystąpił radca Zwierko. Wobec przyznania powództwa, domy należące dotychczas do Państwa, wrócą do U. S. B. Z. A.

### Rewizja w litewskim Komitecie Narod. i w siedzibach szeregu organizacji litewskich

WILNO. Przy współudziale przedstawicieli władz skarbowych przeprowadzone zostały dalsze rewizje spowodowane wszczęciem sprawy przeciwko prez. Staszysowi o przekroczenie przepisów walutowych. Zrewidowano siedziby: Litewskiego Komitetu Narodowego, Towarzystwa Naukowego, Tow. „Rytas”, Tow. św. Kazimierza, Tow. Dobroczynności, Zw. Nauczycieli. Ponadto przeprowadzono rewizję w mieszkaniu ks. Czybirasa, ks. Bielawskiego, sekretarza Lit. Komitetu Nar. Manejki, dyr. gimnazjum Szykznsia, kierownika internatu lit. Cycynasa, agronoma Jankowskiego, prezesa tow. „Kultura” Krutulisa, redaktora Buraka i u innych. Zakwestjonowano szereg ksiąg i dowodów pieniężnych.

### „Tydzień przeciwpożarowy” w Wilnie

WILNO. W dniach od 28 listopada do 4 grudnia odbędzie się w Wilnie „Tydzień Przeciwpożarowy”, nad którym objął protektorat ks. Arcybiskup Jałbrzykowski i wojewoda wileński Bociński. Program przewiduje w dniu 29 bm. uroczystą Mszę św. celebrowaną przez biskupa Michalkiewicza w kościele św. Jana o godz. 10-iej, 6 grudnia poranek muzyczny w teatrze „Lutnia”. W ciągu Tygodnia Przeciwpożarowego będą wygłoszone odczyty i pogadanki w radio, kinach i teatrach oraz przeprowadzona będzie sprzedaż nalepek okiennych i znaczków na dochód OPS.

### Tajne gorzelnie

BRASŁAW. Ostatnio brygada kontroli skarbowej w Brasławiu wspólnie z policją państwową zlikwidowała kilka gorzeln, a mianowicie u Anny Kukuć we wsi Milejki, gm. nowo-polskiej, u Siona Tierentjewa i Agalona Blinowa we wsi Woronki, gm. jodzkiej, oraz u Bazylego Palagoszki i Szymona Ławrynowicza ze wsi Szurpaki, gm. jodzkiej.

### Strzały na ul. Sadowej

WILNO. Wczoraj około godzinny 11 wiecz. na ul. Sadowej wynikło zajście między dwoma osobnikami na tle porachunków osobistych. W czasie zajścia jeden z nich użył rewolwera, strzelając kilkakrotnie w górę, co wywołało panikę na ulicy. Sprawcę policja zatrzymała.

### Oszustwo matrymonjalne

WILNO. Na skutek skargi Tatiany Żuk, m-ki wsi Stara Wieś, gm. świrskiej, i polecenia wiceprokuratora w Wilnie Wydział śledczy w święciańskich wszczął dochodzenie przeciwko Janowi Hryszkiewiczowi, sekretarzowi gminnemu w Twerczu, o popełnienie oszustwa matrymonjalnego. Hryszkiewicz w r. 1933 pod pozorem obietnicy zawarcia związku małżeńskiego z Tatianą Żuk wyłudził od niej i przywłaszczył 4870 dolarów i 935 rubli rosyjskich w złocie. Hryszkiewicz jednak pod różnymi pozorami uchylał się od spełnienia obietnicy a wreszcie w roku bieżącym zupełnie zerwał z nią stosunki, lecz pieniądze nie oddał. W czasie rewizji u Hryszkiewicza znaleziono 2350 zł., 100 dolarów 210 rubli rosyjskich w złocie i 26 weksli na ogólną sumę 2,200 zł. Na skutek decyzji sędziego okr. śl. w święcianach Hryszkiewicza osadzono w więzieniu.

### Oszukana przez cyganek

LIDA. Do Władysławy Kłosowskiej, zam. w Lidzie zgłosiła się cyganeczka, która oznajmiła, że leczy wszelkie choroby. Kłosowska, mając chorego męża, skorzystała z usług cyganki i jako wynagrodzenie wręczyła jej 2 zł. 50 gr. Oszustka, wymawiając kabalistyczne formułki, kazała podać so-

### KRONIKA WILEŃSKA

SUBOTA  
Dziś 28  
Miesiące  
Ja-ro  
Saturnalia  
Wschód słońca g. 7.15  
Zachód słońca g. 2.59

### SPOSTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 27 listopada 1936 r.  
Ciśnienie średnie: 769.  
Temperatura średnia: —3.  
Temperatura najwyższa: —1.  
Temperatura najniższa: —4.  
Opad: ślad.  
Wiatr: wschodni.  
Tendencja: lekki spadek.  
Uwagi: pochmurno, wieczorem krupy.

### PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 28 listopada 1936 r.  
Przeważnie pochmurno, mglisto, z drobnym śniegiem, zwłaszcza na południu kraju.  
Mroźno.  
Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

### DZIŚ DZIAŁAJĄ APTEKI:

H. Sapożnikowa — ul. Zawalna 41,  
J. Rodowicza — ul. Ostrobramska 4,  
S-ów W. Augustowskiego — ul. Mickiewicza 10, Wł. Narbutta — ul. Św. Janka 2, P. Zastawskiego — ul. Nowogrodzka 89.

Hotel Europejski  
Pierwszorzędny  
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

### PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Gryngaus Izrael z Warszawy, Juściński Stefan z Wołkowskiej, Kaner Henryk z Warszawy, adw. Wismund Franciszek z Lidy, Bronie Kazimierz Jan z Wołkowskiej.

Komfortowo urządzone  
Hotel St. Georges  
w Wilnie  
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach Ceny bardzo przystępne.

### PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Dąbkowska Janina z Warszawy, Kiołce Samuel z Łodzi, hr. Chrapowicki Ignacy z Wołkowskiej, Bogdanowicz Wacław z Wołkowskiej, Korybut-Daszkiewicz Jan, inż. Świeżyński Władysław z Warszawy, Reiss Thelma z Londynu, Hunt Thon z Londynu, Markiewicz Henryk z Warszawy, Banasz-kiewicz Michał z Warszawy, prezes Krupski Czesław z Baranowicz, wice-wojewoda Sochański Marjan z Nowogrodzka, Łopot Witold z Baranowicz.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z życia Sybiraków. Dziś dnia 28 listopada br. o godz. 20 w lokalu Federacji PZO przy ul. Orzeszkowej 11 odbędzie się towarzyska herbata z tańcami i bridgem, na którą Zarząd Związku Sybiraków zaprasza swoich członków z rodzinami. Sympatycy mile widziani.

### BALE I ZABAWY

— Zabawa na dożynanie uczniów. Komitet Rodzicielski Szkoły Powszechnej Nr. 13 tą drogą zaprasza jaknajszersze rzesze Wilnian na zabawę taneczną, która się odbędzie w sobotę,

1 litra - 3 sztuki  
20 groszy  
WYBOROWY  
EKSTRAKT MIĘSNY  
I WYCIĄG  
z WŁOSZCZYNY  
W składniki kostek bulionowych  
Knorr  
Bulion z tych kostek podobny jest  
w smaku do domowego rosółu

28 b. m. w sali Kursów Handlowych przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 1. Początek o godz. 20-ej. Orkiestra jazz, bufet na miejscu. Wstęp 99 gr. Cały dochód z tej imprezy przeznacza się na dożywianie meżamoznej dziatwy.

### TEATR I MUZYKA.

— Bractwo Sceny Kat. im. św. Genazjusza najmiejsczym komunikuje, że w niedzielę (29 bm.) o godz. 6,30 wieczorem zostanie odegrana sztuka w trzech aktach pt. „Wśród burzy”. Wejście ul. Włkomińska 1 (od wzgórza).

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Ostatnie występy Elny Gistedt. „Frasquita” po cenach propagandowych. Dziś grana będzie w dalszym ciągu posiadająca piękną muzykę i ożywiająca akcję wartościowa op. Lehara „Frasquita”. Ceny propagandowe.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni”. Jutro, wobec kończących się występów E. Gistedt, ukaże się na przedstawieniu popołudniowym op. Lehara „Frasquita” w obsadzie premierowej. Ceny propagandowe. W poniedziałek ostatnie przedstawienie z udziałem zna komyte artystki Elny Gistedt.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dzisiaj, w sobotę i jutro, w niedzielę wieczorem (o godz. 8.15) powstanie ostatniej nowości repertuaru, pełnej humoru, werwy i dowcipu współczesnej komedji „Tempo 120” w świetnie zgranej premierowej obsadzie zespołu. Ceny miejsc zwyczajne — rozdzielone niżeli ważne.

Jutro w niedzielę (na popołudniowym przedstawieniu (o godz. 4.15) po cenach propagandowych, ukaże się już po raz ostatni, wspaniale wystawione poetyckie arcydzieło Fr. Schillera „Intryga i miłość”.

Teatr objazdowy Teatru Miejskiego z Wilna — gra dziś, 28. 11. w Słoniemce znakomitą komedję p. t. „Kobieta i jej tyran” popularnego na scenach polskich autora Stefana Kiedrzyńskiego — jedną z najbardziej sukcesowych premier ubiegłego sezonu w obsadzie pp.: Wieczorkowskiej, Drohockiej, Puchniewskiej, Dzwonkowskiego, Zastrzeżńskiego, Czaplńskiego, Utnika i innych.

— TEATR LITERACKO - ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI”. Dziś, sobota 28. 11. przedostatni dzień jednego z najznakomitszych i najweselszych programów renowjowych p. t. „Melodie Wilna” z udziałem: Różyńskiej, Majskiej, Misiewicz, Rybaczewskiej, Boruńskiego, Szpakowskiego, Topolnickiej i Ostrowskiego na czele baletu, oraz powiększonej orkiestry. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

### CO GRAJĄ W KINACH?

ŚWIATOWID — Miłość cygana. Żona czy sekretarka.  
CASINO — Rege zawiniły.  
MARS — „Kłopoty sportowca”  
PAN — Bohater.  
HELIOS — Kain i Mabel.

### JADWIGA KIEWNARSKA

### DROGA HELENY

— To pójdziemy, proszę pani? — zapytała siostra Róża, uśmiechając się promiennie. Zakonny ubiór podkreślał uderzające jej podobieństwo do Rafałowskiej „Madonny della Sedia”. Była tak cudna, że patrząc na nią Helena doznawała niemiędręgo, ściskającego za gardło uczucia żalu. Z trudem oderwała spojrzenie od prześlicznej, bladej różowej twarzy i odpowiedziała: — Idziemy, siostrzo. Wyjeżdżała z miasta pod drobnym, siąpiącym deszczem. Tutaj było jasno i prawie ciepło. Zakonnica prowadziła Helenę i Jasię do sosnowego lasu, na otwartą polanę gdzie korzystając z ostatnich promieni zachodzącego słońca bawiły się malutkie dzieci w jasnych, pasiastych fartuszkach, krzątły grzeczniutko trzymając się za ręce, śpiewały cieniuchnymi głoskami — lata wróbel po ulicy. — Dowodziła niemi wysoka rumiana zakonnica o bardzo wesolych oczach. — To są nasze najmniejsze, te co są jeszcze za małe do nauki.

Na głos siostry Róży dzieciaki przerwały śpiew i wszystkie przybiegły do niej. Helenę zdziwiła swoboda i pewność ich ruchów.

— O tu jest jeszcze ktoś! — zawołała ciemnowłosa, kędzierzawa dziewczynka wpadając na panią de Lagarde. Wcale się nie przestraszyła: objęła ją bez ceremonii pod kołana i wspinając się na paluszki usiłowała sięgnąć jak najwyżej. — Nie mogę zobaczyć, jaka ta pani jest wysoka. — Słuchaj skąd idzie głos — poradziła siostra o wesolych oczach. — Aha, prawda.

Dziewczynka miała śliczne, błyszczące źrenice — trudno było uwierzyć, że nie widzi. Te dziecięce rączny — macki, ręce — oczy błędzące po jej ubraniu wprawiły Helenę w zakłopotanie graniczące ze wstydem. Wstydziła się, że jest tu niedyskretnym intruzem, że nie potrafi nic pomóc, na nic się przydać. Obawiała się wyrwać z jakimś niewłaściwym, upokarzającym objawem współczucia. A przytem, o ile jasne oczka dotykającego jej sukni dziecka, budziły w niej rozrzewnienie, te

inne mętne, białawe, nawpół przymknięte, albo nadmierne szeroko otwarte — napełniały ją wstępnym trudnym do maskowania. Nie pojmowała jak siostra Róża i ta druga, wesółka — mogą tak pogodnie uśmiechać się do niej, do siebie, do kallekich potworków.

— Ta malutka zostanie tu z nami siostrzo Ireno. Pójdzie już razem ze wszystkimi na podwieczorek — objaśniała piękna zakonnica. — Trzeba jej będzie zaraz dać fartuszek.

Siostra Irena miała pospolite rysy, ufny, otwarty uśmiech i bardzo świecąca cerę. Wesółka komenderowała dziećmi, ustawiła je parami, intonowała piosenkę marszową. Jasia ulegle pozwoliła się prowadzić za rączkę.

— Będzie ci tu dobrze. Jak ci na imię? Jasia?... Dobrze ci będzie z nami, Jasińko.

— Co chciałaby pani u nas obejrzeć? — pytała Heleny siostra Róża.

— Wszystko co tylko siostra zechce mi pokazać. — Nie ma u nas nie takiego czegoś czego by nie można było pokazać — zakonnica powiedziała to bardzo naturalnie, ale w tonie o drobinę mniej życzliwym.

— Siostra źle mnie zrozumiała — pospieszyla zapewnić Helena — Nie podejrzewam tu żadnych tajemnic. A raczej owszem — stoję wobec tajemnicy, którąbym pragnęła zgłębić — wobec tajemnicy — promiennej pogody siostry i jej towarzyszek. Ja bo w podobnych warunkach byłabym napewno wściekła i ponura.

Och, to kwestja przyzwyczajenia — lekko zbyła sprawę siostra Róża. Po podwieczorku zaprowadzą panią na kilka lekcji. — To lekcje odbywają się o tej porze?

— Rozmaicie. Dla ociemniałych kwestja światła jest przecie obojętna. A nam znowu chodzi o to żeby możliwie dużo przebywali na powietrzu. Więc o ile dzień jest słoneczny, a mieliśmy dziś słońce od rana — a w Warszawie padał deszcz — pomyślała Helena) przenosimy wykłady teoretyczne na popołudnie; godziny przed obiedniem wykorzystujemy na spacery połączone z dotykowym obznajmianiem z formą napotykanym przedmiotów, pracę w ogrodzie, gimnastykę.

— Jaktó, to ociemniałi mogą wykonywać ćwiczenia gimnastyczne?

— A czemu by nie? Oczywiście, ćwiczenia muszą być specjalnie dobierane.

Do jadalni prowadził długi korytarz. Z klas wysypywała się właśnie po dzwonku dzieciarnia. Wybiegali wesóło kuksając się wzajemnie, tak samo jak ich widzący rówieśnicy. Nieśmiało sunęło trzymając się ścian tylko dwoje dzieci.

— To nowoprzybyłe, jeszcze się nie nauczyły orjentować w lokalu — odpowiedziała na pytające spojrzenie Heleny zakonnica.

Uwagę pani de Lagarde zwrócił zawieszony na ścianie, oprawiony w ramki napis proszący o traktowanie ociemniałych normalnie, nie okazywanie im litości, ani podziwu dla opanowanego przez nich kalectwa. Zrobiła w myśli prędki rachunek sumienia — czy aby nieświadomie nie przekroczyła instrukcji.

Przy niskich, dobranych do ich wzrostu stolikach siedziały dzieci mniejsze i większe. Wesóło tu było i gwarno. Gwarnej nawet, niżby na to mógł pozwolić rygor zwykłego zakładu wychowawczego.

— Bo nam chodzi właśnie o wykształcenie w nich radości, o zwalczenie depresji wynikającej z świadomości upośledzenia, kalectwa — tłumaczyła zdziwionym oczom Heleny siostra Róża.

— Jakże ci się u nas podoba? — wołał od dużego stołu doktor Michał. Siedział w towarzystwie kilku mężczyzn i kobiet ubranych po świecku. Zbliżywszy się Helena zauważyła że byli między nimi ociemniałi.

— Napijesz się z nami herbaty, Helena usiadła przy stole. Michał przedstawił jej siedzącego obok niewidomego muzyka, i młodą dziewczynę o dużych, granatowych oczach; nauczycielkę przyrody — też ociemniałą. Można to było poznać potem, że nigdy nie zwracała się do mówiących i po charakterystycznym dla ślepców zamknięciu twarzy. Ale oczy były otwarte, błyszczące i piękne — trudno przychodziło uwierzyć, że nie widzą.

— Helena z trudem tykała herbatę. Usiłowała zachowywać się normalnie, ale nie bardzo wiedziała jak to „normalnie” ma w podobnych okolicznościach wyglądać. Nie mogła przecie uciąć z tymi ślepcami wesółej pogawędki na temat dowolny jak naprzytykad z Antką. Nie wiedziała wogóle jak i o czym się z nimi rozmawia.

(D. C. N.)

W hołdzie pamięci obrońców Lwowa



Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym gen. Tokarzewski w przemówieniu wygłaszanym przed tablicą pamiątkową oddaje hołd pamięci Lwowskich Orląt. Obok stały się: poczty sztandarowe Zw. Legionistów, Obrońcy Lwowa z Insigniami: Krzyżem obrony Lwowa i Mieczem Górnośląskim, oharowanym Obrońcom Lwowa przez powstańców górnośląskich, ponadto godła Malopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej z 1920 r.

Zareczył syna prezydenta Roosevelta



Trzeci syn prezydenta Roosevelta Franklin zareczył się z córką Eugenijszą Duponta, panną Ethel.

Programy radiowe

WILNO. Sobota, dnia 28 listopada 1936 r. 7,25 Program dzienny. 7,30 Informacje i giełda rolnicza. 7,35 Muzyka na dzień dobry (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 - 11,30 Przerwa. 11,30 „Śpiewajmy piosenki”. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Koncert w wyk. orkiestry symfonicznej. 12,40 Mała skrzyneczka - listy dzieci omówi...

WARSZAWA. Niedziela, dnia 29 listopada 1936 r. 8,30 Audycja poranna. 9,00 Transmisja z Łodzi. 10,30 Artyści medjołańskiej „La Scala”. 12,03 Koncert rozrywkowy. 14,30 Polska Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15,30 Audycja dla wsi. 16,30 „Za broń” - reportaż historyczny. 17,00 Koncert symfoniczny. 19,00 „Wyspiański” i „Noc II stopadowa”. 19,20 Muzyka angielska (płyty). 21,00 „Na wesolej iwowskiej fali”. 21,30 Recital skrzypcowy Wiktora Winterfelda. 22,00 „Abecadło panienskie względem wyboru męża” - lekka audycja muzyczna. 22,40 Muzyka taneczna (płyty).

CASINO | Dziś PREMIERA!

POCZATEK o godz. 2-1j.

Wspaniały FILM EGZOTYCZNY

Człowiek dwóch światów

Na czele zespołu ELISSA LANDI.

Nad program: Dodatki i aktualja.

Sala dobrze ogrzana.

PAN D z i s Genjalny WALLACE BEERY w swoim największym filmie BOHATER Wyjątkowy nadprogram TYLKO U NAS! Całkowity reportaż z przytęcia Naczelnego Wodza Armji Polskiej przez ARMJĘ i NARÓD FRANCUSKI oraz WRĘCZNIĘ BUŁAWY MARSZAŁKOWI SMIGŁEMU RYDZOWI, jako też wspaniały dodatek kolorowy

HELIOS | D z i s! Film, który ukazuje niezbadane drogi miłości.. Kain i Mabel CLARK GABLE Małyka Harry WARAEN. walczy o zdobycie serca Nad program: Atrakcja kolor. i aktualja. Seanse: 4, 6, 8 i 10.15. MARION DAVIES

Kino MARS Największa rewelacja świata filmowego. Genjalny komik Joe BROWN w komedii sportowej pełnej zabawnych sytuacji, gagów i pomysłów KŁOPYTY SPORTOWCA Na widok walny śmiechu. Prasa filmem zachwycona. Nad program: Kolorowy, rysunkowy i aktualne dodatki. Celem spopularzowania naszego kina wyznaczaliśmy aż do odwołania ceny: Balkon 25 gr., parter od 54 gr. za wszystkie seanse. Dziś pocz. o g 12-1j.

Polskie KINO „SWIATOWI” Mickiewicza 9. Dziś, po raz pierwszy w Wilnie czarująca symfonia miłości „MIŁOŚĆ CYGANA” W ol. g. Ernest Warabas, Grata Theimer i Paweł Vincenti. Nowe romanse cygańskie. Humor. Sentyment. Bogata akcja. Nad program: Aktualja.

Table with exchange rates and commodity prices. Includes sections for 'DEWIZY' (exchange rates for various cities like Berlin, Gdansk, Amsterdam, etc.), 'WALUTY' (exchange rates for various currencies), and 'AKCJE' (stock prices for various companies like Bank Polski, Cukier, etc.).

Table with commodity prices for various goods. Includes sections for 'MŁODA WARSZAWSKA' (wheat and flour prices), 'URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE' (grain prices), and 'MŁODA WARSZAWSKA' (oil and other commodity prices).

Advertisement for 'KOWALSKINA' (BOLACH CZOŁY) featuring a logo and text describing the product's benefits for hair and scalp.

Advertisement for 'Swetry' (sweaters) by W. Nowicki, located at Wilna 30. Text describes the quality and variety of sweaters.

Advertisement for 'Lekarze' (doctors) featuring Dr. Zygmunt Kudrewicz, who treats various ailments like syphilis and skin diseases.

Advertisement for 'Kupno i sprzedaż' (buy and sell) listing various items for sale, including a house with a garden and a car.

Advertisement for 'SPRZEDAM' (I am selling) listing a new house with two rooms and a bathroom, and a car.

Advertisement for 'PIANINO' (piano) listing a piano for sale in good condition, with contact information for the seller.

Advertisement for 'SKRZYPCE' (pianos) listing high-quality pianos for sale, with contact information for the seller.

Advertisement for 'Lokale' (rooms) listing a room for rent with a view of the city, with contact information for the landlord.

Advertisement for 'Lokale' (rooms) listing a room for rent with a view of the city, with contact information for the landlord.

Advertisement for 'Lokale' (rooms) listing a room for rent with a view of the city, with contact information for the landlord.

Advertisement for 'Nauka' (education) listing a course for teaching children, with contact information for the instructor.

Advertisement for 'Poszukują pracy' (looking for work) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'BIURO PRACY' (office) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'OSOBA' (person) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'DEKORATORKA' (decorator) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'MŁODA PANIENKA' (young woman) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'Praca zaflorowana' (floral work) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'Różne' (various) listing various services and goods, with contact information.

Advertisement for 'PORADNIA ZAWODOWA' (career advice) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'RODZINA' (family) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Advertisement for 'RODZINA' (family) listing a person seeking work in various fields, with contact information.

Large advertisement for 'W WARSZAWIE „S Ł O W O”' (In Warsaw 'S Ł O W O'). It lists various locations where the newspaper can be purchased, including 'Na Dworcu Głównym', 'Na Dworcu Wileńskim', and 'W mieście'. It also mentions 'Marszałkowskiej róg Al. Jerozolimskich' and 'Plac Trzech Krzyży'.